

PLACÓWKA

TYGODNIK PODLASKI

ROK IV.

SIDLCE, DNIA 17 MARCA 1929 ROKU.

№ 2

Redaktor: Dr. St. Wąsowski Kilińskiego 21, tel. 27.

Administracja: FLORJAŃSKA 16, 1-sze piętro.

Listy i korespondencje pod powyższym adresem lub SIEDLCE, SKRZYŃKA POCZT. № 2. Należność za prenumeratę i ogłoszenia wpłacać można w Administracji, inkasentowi lub przez P. K. O. — na konto czekowe № 64,080.

Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania zmian w nadesłanych artykułach. Artykuły bez czytelnego podpisu i sprawdzalnego adresu nie będą czytane. Rękopisów nadesłanych nie zwraca się.

PRENUMERATA:

miesięcznie 1.20 zł., kwartalnie 3.60 zł.

CENA OGŁOSZEŃ:

cała stronica 120 zł., część stronicy w odpowiednim stosunku; w tekście i na pierwszej stronicy o 50% drożej.

19 Marca.

Na chwilę—małą chwilę oderwijmy się od dnia dzisiejszego! Oderwijmy się od różnorodnych orientacji, przekonań, poglądów! Zapomnijmy, że jesteśmy członkami czy sympatykami jakiegokolwiek partii! Zwróćmy oczy w przeszłość i nachylmy się nad najczystszym źródłem Poezji Polskiej.

Rok 1915. Otwórzmy książkę*) i czytamy:

„I przygotowywał się do nowych rzeczy. Stworzył ludzi, jacy mu byli potrzebni. Włożył na nich swoje wychudzone, pełne świętości ręce i zaczął przygotowywać do ruchu cały kraj, oblekać go w ryszunek. Coś przeleciało po sercach, coś się zapaliło w nich odwiecznego. Rozbrzmiał polski bęben. Tradycyjne żołnierskie talenty przemówiły. Skądś zaczęły się wysypywać siwe mundurowe barwy. Padła komenda, grzechotały karabiny. I przybywało tego wszystkiego z dnia na dzień. Kupiły się gromadki młodych serc. Pod gwiazdami, wśród biwakowego wczasu oparli koło siebie głowy na jednym tornistrze-student i robotnik. I mówiły wtedy do nich coś miłościwego te gwiazdy, coś najpiękniejszego, co mogą do dusz ludzkich powiedzieć. Zrównywał się człowiek z człowiekiem. Kojarzyło ich dostojność wspólnej broni, myśl ojczysta, na którą przysięgali.

W tych zamiejskich rozmowach, w tych wzniosłych aktach zbliżeń powtarzało się jedno i to samo nazwisko, zrazu temu i owemu obce, potem już brzmiące blisko, wszystkim znane — wszystkim patro-

nujące w tym dziele wiązania rąk polskich. To było nazwisko Piłsudskiego. Pociachu obwołany przez serca wodzem, jakby nowy Naczelnik, coś z tamtego w sobie mający; gołąb, uzbrojony mieczem, żołnierz, ale i obywatel, serdeczny strateg — stawał się ten cichy człowiek coraz głośniejszym. Patrzono w niego, widziano w nim coraz więcej promieni, czekano od niego znaku.

Ale on znaku nie dał. Sam stał się znakiem. Dzień 6-go sierpnia 1914 r. objawił Piłsudskiego. W trzystu ludzi, którzy nie mieli całych butów, ale mieli całe dusze, wtargnął w ziemie Królestwa, wydał polską wojnę największej europejskiej potędze.

Ten czyn wielki i prawie cudowny, zakrojony na jakąś tebańską miarę, ozłocił jego oblicze, rozniósł jego sławę po wszystkiej Polsce. Porwało się, co młode. Rozgorzeli starzy. Obiegał dusze jakiś święty, nienapisany uniwersał.

...Piłsudski już nie miał czasu na radość. Gromadził ludzi, chrzczył ich krótkim, wyduchowanym słowem, brał komendę nad swoją płomienną Brygadą. Spływały na niego zachwytnie dresze wodza, który wcielał swą myśl, spływały tajemnice zwycięstw, obnażające się wybranym, spływały widzenia wielkości wojennej.

Historja polska wyszła naprzeciw niego ze swych spleśniałych muzeów. Poezja polska schyliła podartą lirę. Życie polskie, uwięzione we własne kłamstwo o śmierci, zapłonęło od kilkadziesiąt lat pierwszym rumieńcem“.

Zaledwie drugi rok wojny Oparę krwi wzmagają się nad Europą. Już nie armie, ale ludy i narody wciągane są do ostatecznej roz-

*) Artykuł St. Maykowskiego w „Legjoniście Polskim” z r. 1915.

grywki. Miljony, dziesiątki milionów ludzi stoja w różnych stronach Europy pod bronią — i patrzą w śmierć...

Kim był wtedy wśród tych milionowych uzbrojonych rzesz — Piłsudski? Dyktatorem? Wodzem milionowej armii, która mogła zawazyć na losach walczących stron? Głową Państwa?

O nie! To — zwyczajny brygadier — cywil (wszak nie służył w żadnej armii!), — dowódca parotysięcznej garstki ludzi — (cywil — banda — zwanej urągłowie) — pomiatany przez wyższe i niższe dowództwo austriackie, lekceważony i wyśmiewany przez rozsądny ogół Polaków, zestrachanych, zdemoralizowanych, o dwu różnych orientacjach...

A jednak miał w sobie coś, co dawało Mu rząd nad duszami — już wtedy, rząd, jakiego nie miał pewnie żaden ówczesny panujący i wódz... Z najgłębszych jaźni duchowych, z prążyć romantyzmu polskiego płynęła już wtedy miłość i oddanie się Wodzowi, który romantyzm ten ucieleśnił najkompletniej. Z tych źródeł płynęły natchnione słowa Maykowskich — z tych źródeł płynęły czyny Herwinów, Pększyców, Wyrw Furgalskich — i setek innych, co życie młode złożyli w ofierze Przyszłości — zamglonej wtedy i ciemnej...

Ta wielkość dusz, ten poryw serc — tak prawdziwie polski! — obudzony był przez Piłsudskiego.

* * *

Biegł czas — i dzisiaj dalecy — och! jak dalecy! — jesteśmy od roku 1915!

Piłsudski — oto — Naczelnikiem Państwa, Pierwszym Marszałkiem Odrodzonej Ojczyzny, Wodzem Naczelnym milionowej armii — Prezesem Ministrów i Ministrem — i Głową i Sercem Narodu.

I ciągle w Nim jest żywa, czujna, nie znająca kompromisów miłość Ojczyzny! Zawsze ma oczy wpatrzone w daleką przyszłość Polski! Zawsze serce wierzące — i twarde! I zawsze do ostatniego tchu — jest to pierwszy Żołnierz Ojczyzny!...

I dlatego w dniu 19 marca polecają hen do murów Belwederu dobre drgnienia wszystkich serc, czujących popolsku, Polecają życzenia najdłuższej pracy dla Polski i Jej przyszłości!

Z dalekiego Podlasia głos życzeń tych będzie tak samo żywy, a może żywszy, niż z innych dzielnic:

Niech żyje!

Korespondencje.

Listy z Łukowa.

I.

Na apel naszego redaktora, staje stary sługa i wita na tem miejscu swoich dawnych znajomych, jednocześnie uważa za wskazane przedstawić się nowym „łaskawym“ czytelnikom oraz „czcigodnym“ prenumeratom i powiadamia ich o cichej umowie, jaką zawarłem z redakcją. Otóż rezerwując sobie na stałe ten kącik dla siebie, zstrzegam się z góry, że za treść przyjmuję odpowiedzialność wyłącznie na siebie, zawsze gotów jestem uchylić przyłbicy i dać świadectwo prawdzie.

Nie mogę się uskarżać na brak materiału, bo w bytowaniu prowincjonalnem życie przecież kipi: tutaj teatr amatorski, tam akademja, gdzieindziej straż ogniowa, odczyt, czarna kawa, koncerty, a dla odmiany znowu: teatr amatorski, akademja, straż ogniowa, odczyt, czarna kawa, koncert. Uf! wyć się chce i, przy zmniejszonej bezsenności wobec krótszych wieczorów, narazie z tego źródła korzystać nie będę. Zresztą po dłuższym czasie zaczyna to fatalnie działać na nerwy.

Przed odejściem pociągu, pytam na peronie znajomego, co słycać nowego w jego mieście. „Co słycać? Ależ w tej zapadłej dziurze, człowiek po trzech latach zidjociec może! „A za pozwoleniem, jak pan długo tutaj mieszka?“ „O, już osiem lat...“ Bez jednego słowa uścisnąłem mu dłoń i.. wskoczyłem do wagonu.

Pomijając więc drażliwą i westję, jak długo mieszkam na prowincji, chcę pomówić o zdarzeniu, podanem niedawno przez pisma stołeczne. Bowiem zdarzenie to ma ścisły związek z życiem naszej hyperinteligencji prowincjonalnej. Jest to jakby kropla rosy, która odbija całe sklepienie niebieskie. Przedziwnie ciekawy refleks!...

Otóż jakiś absolwent dawnej szkółki wiejskiej, ciemne indywiduum, chronicznie stojące w kolizji z kodeksem karnym, pewnego dnia spadło nagle do sławetnego grodu Lututowa, w województwie kieleckiem Inteligencji wrodzonej za grosz, poloru towarzyskiego — również, jeno ordynarny spryt złodziejski i sfalszowany dyplom lekarza. Jak oczy węża osłupiają królika, tak wystarczył ten sfalszowany swistek, aby całkowicie pograć w stan głębokiej hipnozy całą hyperinteligencję — lututowską! Jest dyplom? Jest! A więc natychmiast „sfery“ Lututowa otworzyły swoje podwoje dla rzezimieszka. Widocznie poziom intelektu „sfery“, nie wiele przewyższał rzezimieszka, skoro tam się na szereg lat zaaklimatyzował, wspólnie biesiadował, dyskutował i żył na obraz i podobieństwo ludzi „swojej“ sfery. Co więcej, cieszył się największą praktyką i uznaniem, jako lekarz. Wypłoszony przez policję z Lututowa, osiada w Sandomierzu, i tam znowu to samo. Nie tylko ścigany jest przez policję, ale ścigają go zamglone spojrzenia „inteligentnych“ panienek, bo — jest do.. wzięcia. To też niebawem ślubuje dożgonną wierność posażnej jedynaczce z obywatelskiego domu, i oto mamy nowy „inteligentny“ dom otwarty w Sandomierzu. Wreszcie policjant łapie nicponia za kołnierz i — komedja skończona.

Czy komedja? Nie, to dramat! To jest stokroć gorsze, niż rewizor Gogola w dawnej carskiej Rosji, niż szewc w niemieckim garnizonie przed wojną w Koepenick. Tam był błyskawiczny epizod, tam był jedynie smutny rezultat wadliwego państwowego ustroju, potęga munduru i dyscypliny i tylko zawdzięczając tym okolicznościom, bądźco bądź dziejowym, łobuzerska bezczelność mogła wytworzyć absurdalną sytuację wśród ludzi inteligentnych. Natomiast tutaj wchodzi w grę codzienne życie inteligencji prowincjonalnej w odradzającej się ojczyźnie. Bo przecież nie Warszawa, ale cały kraj stanowi całość Polski. Przecież nie tylko w Warszawie, ale inteligencja w całym kraju jest solą ziemi naszej. To nie jest śmieszne, to jest bardzo smutne.

Przy stawianiu zrębów państwowości naszej, dyplom musiał być tarczą w walce o miejsca przy żłobie państwowym. Ale czas już nadszedł, aby państwowość nasza przestała być przytułkiem dla ubogich duchem. Oczywiście precz z encyklopedją i niech żyje wiedza ścisła!

Ale najprzód powiedz, co umiesz i co możesz zrobić, a dopiero później pokaż dyplom. Nigdy odwrotnie.

Natomiast nie poruszajmy tematu o poziomie inteligencji pól obojga na prowincji, bo jednym słowem — twarde jest życie lututowskie... Chciałoby się tylko po podlasku zakląć: bodaj ich pokrećto!

R.

Praca Kobiet Demokratycznych w Sokołowie-Podl.

(Na marginesie sprawozdania z działalności „Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet” w Sokołowie-Podlaskim).

Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet datuje swe istnienie od czasu wyborów Sejmowych, kiedy to występował pod nazwą „Demokratycznego Komitetu Kobiet Polskich”, po ukończeniu akcji wyborczej, uznał się za zdolny do prowadzenia stałej pracy i podjął ją już pod nową nazwą.

Oddział tego Związku, — rozciągniętego na całą Rzeczpospolitą Polską — w Sokołowie-Podl. powstał właściwie dopiero w dniu 23 marca 1928 r., gdy na ogólnym zebraniu zwołanym z inicjatywy miejscowych działaczek społecznych, z p. Marią Stosiową na czele, dokonano wyboru Zarządu i wybrano delegatkę na Zjazd Ogólno-krajowy celem ustalenia ram dalszej planowej i wydajnej pracy obywatelskiej kobiet polskich.

Na czele Zarządu Oddziału Zw. Pracy Obywatelskiej Kobiet w Sokołowie-Podl. — stanęła p. Marja Stosiowa, żona zastępcy naczelnika Urzędu Skarbowego, znana działaczka społeczna, która swe czyny i poświęcenie w walce o Niepodległość, demokrację i równouprawnienie kobiet polskich — przypieczętowała za czasów caratu ośmiomiesięcznym więzieniem, (z tego 4 miesiące w więzieniu Siedleckim, resztę na „Pawiaku” w Warszawie).

Powstanie tej organizacji na terenie Sokołowskim okazało się wprost koniecznością życiową — ponieważ nie było tu organizacji, — któraby usunęła się poza właśnie partyjne, a postawiła sobie od początku swego istnienia jako cel: — czyny realne, zmierzające do wydajnej opieki nad matką i dzieckiem, dźwiganie poziomu życia moralnego w społeczeństwie, do którego tak dużo zakradło się zła z okresu niewoli; wreszcie żywy współdziałanie w pracach ogólnospołecznych opartych na podłożu wzmacniania stanowiska mocarstwowego Państwa Polskiego.

Jak godnie przystąpiono do wcielania w życie zadań nakreślonych Związku (mimo uszczypliwych uwag i drwin ze strony czynników niedojrzałych społecznie, zdegenerowanych okresem niewoli) — niech posłuży garść danych z dorobku dotychczasowego, za tak krótki, bo niespełna roczny okres działalności Zw. Pracy Obywatelskiej Kobiet w Sokołowie.

Dwoje dzieci umieszczono w sierocińcu w Czekanowie, troje w Siedlcach. Nieletnią Antoninę Czerkas, poddano operacji oezu z powodzeniem i nie szczęśliwemu dziecku otwarto nowe nieznane horyzonty. Umieszczono w żłobku w Siedlcach Miecia Knapja. Zaopiekowano się niedorozwiniętą Natalją Karpińską. Ociemniałego Wróblewskiego, wysłano na operację wrzodu w żołądku do szpitala św. Łazarza w Warszawie. Jażewskiego skierowano do szpitala na Klimowiznę w Węgrowie, celem dokonania amputacji palca u nogi. Włóczęgę Dominika naprowadzono na uczciwą drogę. Zagrożonemu dyfterytem i anginą, Mroczkowi udzielono pomocy lekarskiej. Rodzinie Konkoli udzielono zapomogi na pogrzeb dziecka, które z braku funduszy od kilku dni leżało w domu. Zaopiekowano się dzieckiem zmarłej Kwietczukowej. Jedenaście osób wysłano na koszt Gmin i Magistratu do Szpitali. Wywarło stanowczy wpływ w kierunku zaangażowania drugiej siły do miejscowej ochrony. Z Wydziału Powiatowego uzyskano na rachunek budżetu na 1929/30 r. stypendjum dla nie-niezamożnego Czesława Podgórzaka na ukończenie Szkoły Rzemieślniczej w Siedlcach. Wzięto czynny udział w zbiórce Tygodnia „Czerwonego Krzyża”.

Były to zadania bezpośrednio związku. Jeżeli

do nich dodamy cały szereg prac pośrednich. dokonanych za wstawiennictwem. lub staraniem tej organizacji, otrzymamy nowy niemniej celowy i wybitny obraz tak pożytecznej działalności. Dodać należy, że pracę swą tutejszy Związek wykonuje z wielką starannością i dużym nakładem zachodu, bowiem każde zgłoszenie najpierw skrupulatnie bada i sprawdza, zanim odważy się dysponować powierzonym sobie funduszem społecznym.

Nie brak również naszych kobiet i w zbiorowej akcji społecznej. Od magistratu przyjęto opiekę nad miejscowym przytułkiem i doprowadzono go do stanu możliwego. Dział ten, — ustawowo obowiązkiem miejscowego samorządu, — pozostawia tak wiele do życzenia, że czas był już najwyższy, by mógł być oddany komuś innemu, niż władze municypalne — miejskie, zajęte zazwyczaj sprawą następnej kadencji, a zaniedbujące nawet poczucie miłosierdzia, które ma być znamieniem przedewszystkiem rzeczywistej kultury. Urządzono też tam święcone, wigilję i choinkę, o czym napewno nie pomyślałyby władze miejscowe.

Od maja r. z. Związek opiekuje się i dożywia 7-ro dzieci z pośród najbiedniejszych tutejszych mieszkańców.

Ostatnim etapem, na jaki wszedł Związek jest kwestja dożywiania dzieci w wieku szkolnym. Jako że dopiero zapoczątkowaną jest ta akcja, — pozostawiamy ją do następnego sprawozdania.

Dzięki staraniom i ruchliwości Zarządu, w pierwszym rzędzie jego przewodniczącej p. M. Stosiowej, uzyskano bezpłatną pomoc lekarzy dla tych osób, które znajdując się w warunkach najcięższych nie miały możności leczyć się same i często były narażone na cierpienia a nawet utratę życia. Pacjentów do lekarzy kieruje Zarząd Związku, w pierwszym rzędzie uwzględniane są zgłoszenia matek i dzieci. Od października r. z. do końca roku korzystano z 45 porad lekarskich bezpłatnych.

Pp. Lekarzom Sokołowskim należy się uznanie za zrozumienie istotnych zadań Związku i przyjsie z tak ofiarną i wydajną pomocą.

Zważywszy na warunki powstania i zapoczątkowania samej pracy, widzimy rezultaty nadspodziewane, co powinno być otuchą do dalszych wysiłków i prac, jakie Oddział Sokołowski Z. P. O. K. zapoczątkował na zaniedbanym, leżącym do niedawna ugiorem — gruncie Sokołowskim.

Związek liczy 41 członkiń, w okresie sprawozdawczym odbyło się 4 zebrania ogólne.

Praca rozwija się w 3 referatach.

1. Opieka nad matką i dzieckiem (prowadzi sama przewodnicząca)
2. Kulturalno-oświatowy.
3. Finansowy.

Oddział Z. P. O. K. brał udział w uroczystości imienin Marszałka Józefa Piłsudskiego i obchodu 10-olecia Niepodległości Polski.

Mamy nadzieję, że tak umiejętnie i skrupulatnie prowadzona praca znajdzie dalszy swój rozwój twórczy, i działał dotąd nieuruchomione — przy odpowiednim zrozumieniu i poparciu społeczeństwa wkrótce przyniosą nam nowy dorobek, jakiego Polsce tak bardzo potrzeba.

Mamy również nadzieję że te Szanowne Panie ze społeczeństwa Sokołowskiego które dotychczas nie wzięły czynnego udziału w szlachetnych poczynaniach Związku, które zajmowały stanowisko bądź wyczekujące a nawet krytyczne, dalej napewno w rezerwie

pozostawać nie będą,—a wejdą w szeregi tak szlachetnej organizacji i pójdą za przykładem tych działaczek, które przed rokiem przeorały już pierwszą skibę na ciężkiej i kamienistej Sokołowskiej niwie społecznej.

Do pracy i poświęceń mamy teren bardzo rozległy,—nie mamy dziedziny w życiu społecznym gdzie nie było coś do zrobienia,—nie mamy metra kwadratowego na szerokich ziemiach Rzeczypospolitej Polskiej, gdzie nie byłoby potrzeba pracy i wysiłków do wielkiego dorobku społecznego, jaki nam wypada kontynuować po naszych dziadach i ojcach —dla dobra wnuków i prawnuków.

Na zakończenie nieco cyfr w których zawiera się bilans prac Sokołowskiego Oddziału Z.P.O.K.:

PRZYCHÓD:

Subsydja:

a) z Magistratu	Zł. 851,20
c) z Czerwonego Krzyża	„ 59,—
Składki członkowskie	„ 244,—
Imprezy dochodowe	„ 242,80

Dobrowolne ofiary	67,—
Pożyczka na r-k subsydjum Sejmikowego z budżetu na rok 1929/30	Zł. 350,—
Z prenumeraty pisma „Praca Obywatelska Kobiet“	„ 10,—
R a z e m <u>Zł. 1,824,—</u>	

ROZCHÓD:

Zapomogi i dożywianie dzieci w Przytułku i Szk.	Zł. 1,378,86
Administracja i wyjazdy	„ 170,58
Święcone dla przytułku	„ 57,85
Porady lekarskie i leki	„ 46,51
Za prenumeratę pisma P. O. K.	„ 10,20
Saldo na dzień 1-X-1929 r.	„ 160,01
R a z e m <u>Zł. 1,824,—</u>	

Zarząd Związku Pracy Obywatelskiej—w Sokołowie-Podl. stanowią następujące osoby: Pp. Marja Stosiowa—Przewodnicząca, Marja Korczewska—wiceprzew. I Ada Pędzichowa wiceprzew. II Stefanja Daciewiczówna—sekretarka,—Filomena Łaczyńska—skarbniczka.

A. Wyzykowski.

Sokołów-Podl. w marcu 1929 r.

Feljeton

Jeden jest Allach i Mahomet jego prorok!

Ludzie dzierżący ster nawy państwowej, oskarżają inteligencję pracującą, że jest bierna, że nie bierze udziału w życiu politycznym kraju, że wobec zagadnień państwowych ujawnia zimną obojętność. Istotnie tak jest. Rzadki to objaw, aby inteligent pracujący brał czynny udział w jakiejś partji i uważa za szczyt poświęcenia, jeżeli oficjalnie deklaruje się, jako sympatyk danej partji. Mam oczywiście na myśli b. zabór rosyjski. Piszący te słowa, jest również bezpartyjny i jest „sympatykiem“ najniezwyklejszego kierunku, bitego z jednej i drugiej strony, czyli skromnie powiedziawszy . . . państwowcem, w dodatku naprawo! Oczywiście postać ze wszechmiar niezbyt sympatyczna. Ale furda! albo to ja jestem — jak mawiał Potocki — dukatem złotym, żebym się miał wszystkim podobać?

Tedy uważam za istotną przyczynę stronięcia inteligencji od polityki, to,—że robota polityczna chora jest na oczy i z konieczności musi unikać światła prawdy. O ile zaś uznaje prawdy, to tylko jednoramiennie. Jeżeli pewien odłam ludzi chciałby wcielić w życie pewną ideę, niekoniecznie zresztą polityczną, operując jedynie prawdą i sprawiedliwością, to przegrałby z punktu i to z kretesem. Przedewszystkiem nie wolno pod karą śmierci przyznawać się do popełnionych błędów, bo to dałoby niezwalczoną broń przeciwnikom w ręce. Na słuszne argumenty przeciwników **nie należy odpowiadać** i należy je pokrywać głębokim milczeniem. Dla szerokich mas, dla „ludu“, prawdy należy podawać w sosie „pro“, nigdy „contra“ Operowanie światłocieniem jest wzbronione Szerokie masy i lud ukochany musi być świadkiem walki, ale rozumieć może tak, jak by słyssał czyjąś rozmowę przez telefon, to znaczy, słyssał tego, kto rozmawia i odpowiada, ale słów tamtego nie słyssa. Inaczej zacząłby myśleć swoim mózgiem i cała robota spaliłaby na panewce. Broń i amunicję należy pełnemi garściami czerpać z bezdenne go ar-

senatu głupoty ludzkiej, bo innego źródła niema. Byłoby głupotą trafiać tam do logiki i rozumu, a tembardziej do sumienia.

Należy się uzbroić w pewne prawdy, nie mające najmniejszego związku z daną ideą. Są to t. zw. tabu. Jeżeli więc przeciwnik twierdzi, że dwa razy dwa jest cztery i to godzi w nas, to oczywiście nie można mu przyznać racji, gdyż on nam również nie przyzna naszych racji, lecz zapisze zwycięstwo na swoje conto. Należy więc wrzeszczeć w niebogłosy: wara! baczność! on chce zdeptać nasze „tabu“. Lud ukochany i szerokie masy trzeba uzbrajać w nienawiść do przeciwników, bo walka jest walką, i miłości nie zna. Można mieć wyrozumienie dla przeciwników, można im przebaczać, można się nawet modlić za zbłąkanych, ale nienawidzić trzeba. W tym względzie cudownym środkiem są t. zw. orientacje, które izolują naszych zwolenników od przeciwnych obozów. To jest też swego rodzaju tabu. Wystarczy jedno zaklęcie: burżuj, endek, wywrotowiec, bebesowiec, piłsudczyk, socjalista, centrowiec, aby dany odłam ukochanego ludu lub narodu, stał się głuchym i machnął ręką na rację przeciwną. Takie opancerzenie jest niezbędne, bo bez tego puklerza, byłaby to walka człowieka uzbrojonego z bezbronnym. Że puklerz ten jest tkany głupotą ludzką? Nie szkodzi.

To też ludzie osobiście honorowi i uczciwi, w życiu politycznym aby się przyjęły, najszczytniejsze idee, muszą operować i operują blagą, podstępem, fałszem, tumanieniem. Pamiętajcie niektóre pisma przed przewrotem majowym? Wszystko co było robione przez dany rząd, było złe, nikczemne, prowadzące Polskę do zguby. Ani jednego jasnego światłego punktu, same ciemne plamy od pierwszego do ostatniego wiersza. Bodajże najgłośniejszą była pewna partja ludowa, która zamiast programu, łączyła żywioty od legionistów do komunistów pod hasłem: niech żyje Piłsudski! I ta sama partja działa obecnie pod hasłem: precz z Piłsudskim! Grają na kurzej pamięci ukochanego ludu i jest dobrze. Albo pewna partja narodowa, również wply-

Kursy przeciwgazowe. Staraniem Zarządów Okręgu—Oddziału Podlaskiego Polskiego Czerwonego Krzyża i Komitetu Powiatowego Ligi Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej w Siedlcach, został zorganizowany 3-ch tygodniowy kurs przeciwgazowy dla Podinstructorów—Komendantów drużyn ratowniczych.

Otwarcie odbyło się w dn. 22 stycznia r.b. o godz. 18-ej w gmachu gimnazjum im. H. Żółkiewskiego, przy udziale około 100 osób z różnych instytucji państwowych, samorządowych, oraz organizacji zawodowych i społecznych.

Otwarcie kursów zagał p. Dr. Wiszniewski, wykład informacyjny p. Dr. Chalawa.

Kurs rozpoczął się w dniu 23 stycznia r. b. w lokalu własnym przy ulicy Prospektowej Nr. 20, w liczbie 39 słuchaczy zapisanych na kurs, a ukończony w dniu 19 lutego r.b.

Wykłady na kursie prowadzili: P. P. Dr. Krakówka, Dr. Chalawa, por. Makohoński, por. Burakowski i podinstructor Ziętek Jan.

Wszystkim p. p. wykładającym za ofiarą i bezinteresowną pracę, Zarząd Okręgu—Oddziału Podlaskiego P. C. K.

wowa, która dawniej opierała swą potęgę na twierdzeniu, że łącznie kasty, nie klasy lecz wszystkie warstwy narodu, i dlatego jest wyrazicielką dążeń **całego** narodu, była zwalczana przez opozycję argumentem, że w dzisiejszych warunkach socjalnych i społecznych, jedna partja nie może złączyć wszystkich warstw ze względu na sprzeczne interesy, że to jest jedynie bлага partyjna i nic więcej. I oto przyszedł czas, że ludzie różnych przekonań, powstępowali z różnych partji i skupili się w B. B., a to w imię dobra państwa. Szczególniej chodzi o tych fabrykantów i obszarników, a ściślej o grosz ofiarny na cele partyjne, bo bez nich chuda fara! I ci ludzie, którzy dawniej twierdzili, że te zmiany gabinetów i ciągły spadek waluty, doprowadzają kraj do ruiny, że trzeba wziąć wszystko za łeb, bo tylko faszyzm zbawić nas może, licząc na kurzą pamięć „narodu“, obecnie ironizują, jakim sposobem może iść razem książę z legjonista, a obszarnik z socjalistą.

To poświęcenie interesów stanowych i klasowych oraz osobistych na wspólnym ołtarzu dobra państwowego, z czem można się godzić i sympatyzować lub nie, ale przed czem czoło pochylić należy, to się wzgardliwie mianuje: czwartą brygadą. Przypuszczam, że historia inaczej oceni ten objaw, a przecież nasi działacze tak skwapliwie przyjmują na siebie odpowiedzialność przed... historją!

Pewien mój znajomy, członek tej partji, od dwóch lat przy każdym spotkaniu mnie pyta, co dalej będzie z naszą nieszczęsną ojczyzną, że zginie biedaczka i trzeba na gwałt ją ratować, to znaczy, przywrócić jego partji dawne wpływy. Wreszcie otwarcie go spytałem: dobrze, ale zaklinam pana na świętość tej ojczyzny, powiedz pan z ręką na sercu, jeżeli ten rząd zostanie obalony, czy nie powstanie nowy chaos, czy nie będą się zmieniać gabinety co miesiąc, a ministrowie co tydzień, czy znowu dolar nie zacznie skakać z radości w górę trzy razy dziennie? Zaręczy pan?

Znajomy mój jest człowiekiem uczciwym i rozsądnym. Myślał długo i odrzekł krótko: nie, nie re-

i Komitetu Powiatowego L.O.P.P. tą drogą składa gorące podziękowanie.

Egzaminy odbyły się w dniu 22 lutego r. b. i z pośród 39-ciu słuchaczy uzyskało stopień podinstructora—komendanta drużyny 9-ciu, oraz 1 na zast. komendanta 2-ch, Są to osoby: p.p. Polak Benedykt, Tomaszuk Bernard, Skwierczyński Jerzy, Młynarczyk Feliks, Jakubowski Franciszek, Żukowska Józefa, Weredówna Janina, Szyszkówna Marja, Kacprzakówna Józefa, Głowacka Eugenja i Lewandowski Czesław.

Kino 22 p.p.

— WYŚWIETLA —

SĄD POŁOŻY

Od dn. 14 marca b. r.

w „ŚWIATOWIDZIE“

„Kobieta
to Grzech“

czę! Skierowaliśmy rozmowę na inny temat.

Ale dosyć, bo czytelnik gotów przypuścić, że sam jestem bezpartyjny, a jego chcę skaptować do B. B., co wychodziłoby na to, że chcę go urządzić, jak ksiądz, który wszystkim śluby daje, ale sam się nie żeni. Otóż żadnej partji, nawet bezpartyjnej, nie mam na myśli i chodzi mi jedynie o skolataną nerwy inteligencji pracującej. Zapewne nie ja jeden nabywam za ciężką krwawicę cztery pisma codziennie o różnych kierunkach politycznych. Wprawdzie mam własny sąd o rzeczy, ale wyczerpuje mi to nie tyle kieszeń ile nerwy. Obmyśliłem właśnie własny system kuracji z neurastenji i zamiast go patentować, jak p. Wojnowski, ofiarnie ujawniam na rzecz szerokiego ogółu.

Otóż pociągnę za supełek i zacznę czytać **jedno** pismo. Po paru miesiącach słuchania tej rozmowy przez telefon, dojdę do wniosku, że przecież pismo ciągle łąć nie może i lwia część, jest w tem prawdy. Zacznę chodzić na zebranie i wiecie polityczne tego pisma barwy i niewątpliwie dojdę do przekonania, że nie lwia część, ale cała racja jest po „naszej“ stronie. Przytem zdecyduje się narzeczcie, że albo „człowiek bez krawata“ jest w dalszym ciągu doliniarzem i koniokradaem, albo że był to tylko niewinny figiel partyjny, a w gruncie rzeczy jest to człowiek opatrnościowy i wybitny mąż stanu. Stąd już jeden krok, gdy zacznę pogardzać „dzikimi“ lub bezdusznymi sympatykami i przyjmę udział w robocie politycznej. Oczy mi się otworzą, do jakich niebotycznych wyżyn sięgają moje wielkości partyjne. Będę brał udział w układaniu list wyborczych i święcie uwierzę, że jest to wola ludu lub narodu albo jeszcze lepiej — jednego i drugiego. Będę wprawdzie walczył, a w walce tej znajdę twardy grunt pod nogami, zniknie hamletowska chwiejność, poczuję swą wyższość nad przeciwnikami i zacznę ich nienawidzić, mózg w bezwładzie wypocznie, no i mam nadzieję, że neurastenję lichu weźmie.

R.

DYREKCJA TOWARZYSTWA KREDYTOWEGO MIASTA SIEDLEC,

w wykonaniu § 83 swej Ustawy niniejszem zawiadamia: że niżej wymienione nieruchomości miejskie obciążone pożyczką Towarzystwa, z powodu nie zapłacenia rat począwszy od lipcowej 1928 roku wystawione zostały na sprzedaż przez publiczną licytację, mającą się odbyć w kancelaryi niżej wymienionego Rejenta, lub jego zastępcy.

Objaśnienia i warunki licytacyjne złożone są do ksiąg hipotecznych i mogą być rozpatrywane we właściwych Wydziałach Hipotecznych lub w Dyrekcji Towarz. w Siedlcach.

Vadium powinno być przedstawione w gotowości lub Listami Zastawnymi miasta Siedlec według kursu.

№№ nieruchomości		MIASTO i ULICA	Suma	Vadium	Licytacja	W kancelurji Rejenta	Termin licytacji
Policyj- ny	Hypo- teczny		pożycz.		rozpocz- nie się od sumy		O godzinie 12 w poł.
			Z ł o t y c h				
SIEDLCE							
43	98	Piłsudskiego	1711	513	2566) Wacława Raczyń- skiego.) 4 czerwca 1929 r.
5	190	Piękna	612	184	918		
58	317	Piłsudskiego	629	189	943) Władysława Szu- mańskiego) 6 czerwca "
14	355	Garwolińska	118032	17705	177048		
69	379a	Sienkiewicza	10636	1595	15954) W. Raczyńskiego.) 7 czerwca "
60	471	"	99502	14925	149253		
23	417	Kilińskiego	1584	475	2376) Stanisława Egiersz- dorfa.) 10 czerwca "
41	473	Sienkiewicza	3844	1153	5266		
27	481	"	4403	1321	6604) W. Szumańskiego.) 11 czerwca "
4	501	Berka-Joselew.	4413	883	6619		
7	545	Polna	38813	7763	58219) W. Raczyńskiego.) 12 czerwca "
32	551	Parkowa	29200	5840	43800		
5	588	Florjańska	3964	1190	5946) W. Raczyńskiego.) 14 czerwca "
24	592	"	45016	6753	67521		
13	594	Sienkiewicza	3886	777	5829) S. Egierszdorffa.) 17 czerwca "
4	596	Tylna	1317	263	1975		
26	597	Florjańska	29300	4395	43950) W. Szumańskiego.) 18 czerwca "
6	606	Mała	944	189	1416		
54	623	Piękna	3094	619	4641) W. Raczyńskiego.) 19 czerwca "
21	690	10-go Lutego	3000	600	4500		
66	706	Sokołowska	20000	3000	30000) S. Egierszdorffa.) 20 czerwca "
BRZ ŚĆ n/B.							
56	2868	Szpitalna	43600	8720	65400) Czesława Bojarow- skiego.) 24 czerwca "
28	3447	Białostocka	19000	3800	28500		
KOBRYN							
35	2173	3-go Maja	12100	2420	18150	Antoniego Krejwica	25 czerwca "
WŁODAWA							
273	7	Wrykowska	47129	9426	70693	Winc. Świetlińskiego	26 czerwca "
BIAŁA-PODL.							
18	4	Brzeska i Krzywa	5013	752	7520) Bohdana Wędry- chowskiego.) 27 czerwca "
43	145	Brzeska	796	159	1194		
Ł U K Ó W							
31	308	Browarna	10100	2020	15150	Boł. Brodowskiego,	4 lipca 1929 r.
SOKOŁÓW							
54	135	Długa	2363	473	3544	Adama Dzierżaw- skiego.	8 lipca "

Siedlce, dnia 13 marca 1929 roku.

PREZES DYREKCJI

Z. Komorowski.

SEKRETARZ

T. Dresio.

@ PROGRAM @

Obchodu Imienin Marsz. Józefa Piłsudskiego

W dniu 17 marca

- W godzinach popołudniowych pogadanki w oddziałach wojskowych o Marszałku PIŁSUDSKIM
- O godzinie 19 otwarcie iluminacji świetlnych.
- O godzinie 20 w sali Klubu Miejskiego UROCZYSTA AKADEMJA.
- Bilety na Akademję przy wejściu.

W dniu 18 marca

O godzinie 19 capstrzyk z orkiestrą 22 pułku piechoty i pochód oddziałów wojskowych, oraz organizacji b. wojskowych i przysposobienia wojskowego, Zbiórka do pochodu o godzinie 18.45 na ulicy 3 maja, obok wiaduktu kolejowego, w kierunku na ulicę Polną.

O godzinie 19 w sali Domu Ludowego odbędzie się popularna AKADEMJA, organizowana przez Towarzystwo POCHODNIA.

W dniu 19 marca

O godzinie 10 uroczyste nabożeństwo w kościele katedralnym,
Po nabożeństwie odbędzie się defilada oddziałów wojskowych, przysposobienia wojskowego, hufców szkolnych i innych organizacji

O godzinie 15 w sali teatru „Grażyna“ zostanie wygłoszona prelekcja dla szeregowych całego garnizonu.

O godzinie 19 30 w sali Domu Ludowego odbędzie się popularna **Akademja Strzelecka.**

Kronika.

Minister Składkowski w Siedlcach. Zebranie Komitetu B. B., które odbyło się w dniu 10 b. m. w mieszkaniu Dr. Wiszniewskiego zaszczylił swą obecnością p. minister gen. Składkowski. w mocnych słowach podkreślił potrzebę czynnej pracy organizacji powiatowych B. B. Szczególnie obecnie, gdy właśnie partyjne toczą młodą Polskę, potrzebny jest jak największy wysiłek całego społeczeństwa w pracy do zespolenia się pod wspólnym hasłem „Silna, jednomyślna, niepodległa Ojczyzna“.

Oprócz gen. Składkowskiego był obecny p. senator Boguszewski, który dawał wyjaśnienia na liczne interpelacje zgromadzonych, w związku z projektowaną zmianą Konstytucji.

Do Komitetu ściśle powołano jako przewodniczącego p. Dr. Wiszniewskiego, jako zastępców p. dyr. Niedzielskiego i mec. Ślaskiego, na sekretarza p. Strubińskiego. Ponadto p. p. insp. Nowaka, prof. Moniewskiego, dyr. Szczęsnejdra, Henryka Szymańskiego i radn. Żabińskiego.

Zjazd powiatowy członków i sympatyków Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem. w niedzielę dn. 10 marca o godz. 13-ej odbyło się w Domu Ludowym zebranie urządzone przez Sekretariat powiatowy B. B. z Rz., które zgromadziło sporo miejscowej inteligencji i robotników oraz okolicznych włościan. Zebranie zagał ławnik magistratu, p. Zdanowski, proponując na przewodniczącego zebrania p. D-ra Wiszniewskiego, który za zgodą ogólną objął przewodnictwo i powołał na asesorów zebrania pp. Kozła i Dziewulskiego.

Następnie przedstawił zebraniem proponowany porządek obrad, poczem wytlómaczył nieobecnego na zebraniu posła Tomaszewicza, który zmuszony ważnością sprawy wyjechał na zebranie do Biłgoraja.

Z kolei udzielił głosu senatorowi Boguszewskiemu, który w dłuższym przemówieniu omówił projekt zmiany konstytucji, wniesiony do Sejmu przez Blok Bezp. wykazując i uzasadniając wszystkie jego dobre strony i odpierając zarzuty wysuwane przeciw niemu przez opozycję Sejmową.

Następnie p. Ptasieński, sekretarz wojew. Komitetu B. B. w dosadnych słowach wykazał metody walki opozycji z Rządem i osobą Marszałka Piłsudskiego, wyraził jednak nadzieję, że z chwilą, gdy zablokowane stronnictwa lewicy sejmowej, (P. P. S., Wyzwol. i Chł.) wniosły swój projekt zmiany konstytucji, sprawa jej naprawy w myśl projektu B. B. przy nacisku na posłów ze strony wyborców nie ulega już wątpliwości. W dyskusji zabierało głos kilka osób między innymi prof. Lipski Mikołaj, który cyfrowo wykazywał rozwój gospodarczy Polski od czasu przewrotu majowego.

W trakcie tych przemówień czterech panów z C. K. W. chcieli wprowadzić ferment i zamieszanie w poważny przebieg obrad, bądź to przez przerywanie mówcom, bądź też

przez wysuwanie z trybuny niezgodnych z prawdą zarzutów przeciw działalności Rządu.

Ataki ich spotkały się z należytą odprawą ze strony ławnika p. Zdanowskiego, który wskazał na nich, jako wysłanników P. P. S-u, celem wywołania zamieszania na zgromadzeniu. Na zakończenie zebrania uchwalili z ogromnym entuzjazmem rezolucję, wyrażającą hołd Prezydentowi Rzplitej Ignacemu Mościckiemu oraz Marszałkowi Józefowi Piłsudskiemu, dalej podziękowanie i uznanie dla posłów Bloku Bezp. za ich pracę, oraz uznanie dla wniesionego przez Blok Bezp. projektu zmiany Konstytucji, uznając go za jedynie realny dla podniesienia mocarstwowego znaczenia Polski.

Dnia 5 b. m. o godz. 6-ej wiecz. w sali Klubu Miejskiego na skutek zaproszenia p. vice-prezydenta Łaguny zebrał się **Komitet Obywatelski** celem omówienia sprawy urządzenia uroczystego **obchodu imienin Marszałka Piłsudskiego.**

Na przewodniczącego zebrania obrano Dr. Wiszniewskiego, a ten poprosił na asesorów, sędziego Paszyńskiego, kap. Fiszerę i przewodniczącą Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet p. Wąsowską.

Po zagajeniu posiedzenia przez przewodniczącego—począła się ożywiona dyskusja, w której wyniku wybrano Komitet wykonawczy, składający się z 13 osób i jemu powierzono opracowanie szczegółowego programu, jak również złożono w jego ręce całą pracę, związaną z urządzeniem obchodu.

Utworzenie Powiatowego Oddziału Federacji Polskiego Związku Obrońców Ojczyzny. W skład zarządu weszli p. p. vice-prezydent miasta Sławomir Łaguna—prezes, prezes Siedleckiego Oddz. Zw. Podoficerów Rezerwy—Grytner—vice-prezes, p. Martynowicz—sekretarz, ławnik magistratu Stanisław Zdanowski—skarbnik.

Komisja Rozjemcza Kasy Chorych. Komisja Rozjemcza Kasy Chorych ukonstytuowała się jak następuje: dyr. Grabowski—prezes, prof. Moniewski, p. Offenheim, p. Tuchmacher, p. Zalcman—członkowie.

Komisja rozpatrywała już dwie sprawy, rozstrzygnięte na korzyść zarządu Kasy Chorych.

Apel do Kaniowczyków i Żeligowczyków. B. oficerowie, urzędnicy, szeregowi, siostry miłośniczki i równorzędni, którzy pełnili służbę w II korpusie W. P., 4 Dywizji gen. Żeligowskiego, organizacji Agitacyjno-Werbunkowej, formacji powstałych z II korpusu i Związków Wojskowych Polaków Frontu Rumuńskiego, zapisujcie się do Związku Kaniowczyków i Żeligowczyków. Zapisy przyjmuje w niedzielę i święta od g. 11-ej do g. 14-ej Kazimierz Plikuć, członek Związku Kaniowczyków i Żeligowczyków, Siedlce, ul. 3-go Maja 36 m. 12.

Wystawa ruchoma powiatu Siedleckiego. W najbliższym numerze podamy niezwykle interesujący projekt wystawy ruchomej powiatu siedleckiego.

CEGLE DRENY

PO CENACH KONKURENCYJNYCH

i BARDZO DOGODNYCH WARUNKACH

SPRZEDAJE

SEJMIKOWA CEGIELNIA

i WYTÓŹNIA DRENÓW

w Swierczach, pow. Siedlecki.

MATERJAŁ PIERWSZORZĘDNEJ JAKOŚCI.

Aleksander Zieliński zam. we wsi Przywory, gm. Domanice pow. Siedleckiego, ZGUBIŁ książeczkę wojskową, wydaną przez P. K. U. Siedlce—w połowie sierpnia 1928 r.

Zgubę należy oddać w najbliższym posterunku Policji lub w P. K. U. w Siedlcach.

ZGUBIONO książeczkę wojskową, wydaną przez P. K. U. w Siedlcach, na imię Wawrzyńca Walczaka, ur. w 1888 r., m. Siedlce.

Zgubę należy oddać w najbliższym posterunku Policji lub w P. K. U. w Siedlcach.

ZGUBIONO książeczkę wojskową wydaną przez P. K. U. w Siedlcach, na imię Apolonjusza Malinowskiego zamieszkałego we wsi Olszyce, gm. Domanice.

Zgubę należy oddać w najbliższym posterunku Policji lub w P. K. U. w Siedlcach.

Antoni s. Macieja Trębicki zam. we wsi Trębice-Stare, gminy Tarków, pow. Siedleckiego ZGUBIŁ książeczkę wojskową w grudniu, wydaną przez P. K. U. Siedlce.

Zgubę należy oddać w najbliż-

szym posterunku Policji lub w P. K. U. w Siedlcach.

W dniu 18. I. 1929, roku SKRADZIONO na Dworcu Wschodnim dokumenty, książeczkę wojskową i kartę zwolnienia na imię Zdzisława Soszyńskiego, zamieszkałego we wsi Emiljanówce, gm. Domanice pow. Siedlce.

Zgubę należy oddać w najbliższym posterunku Policji lub w P. K. U. w Siedlcach.

SKRADZIONO dowód osobisty na imię **Franciszka Wernera** wydany w gm. Kamionna pow. Węgrowski.

Zgubę należy oddać w najbliższym posterunku Policji lub w P. K. U. w Siedlcach.

Wojdyna Józef zamieszkały przy ulicy Piłsudskiego 130 m. 13 ZGUBIŁ książeczkę wojskową wydaną przez Urząd gminy Zagor, pow. Warszawskiego rocznik 1888.

Zgubę należy oddać w najbliższym posterunku Policji lub w P. K. U. w Siedlcach.

ZGUBIONO książeczkę wojskową wydaną przez P. K. U. w Siedlcach

na imię **Jana Kozdoja**, zamieszkałego we wsi Cisiu gm. Skórzec. Rocznik 1904.

Zgubę należy oddać w najbliższym posterunku Policji lub w P. K. U. w Siedlcach.

ZGUBIONO książeczkę wojskową we wsi Próchenki, gm. Olszynka, pow. Konstantynowskiego wydaną przez P. K. U. w Siedlcach na imię **Szloma Szklarza**, syna **Abrama i Lei**, urodzon. w 1900 r. w Mordach.

Zgubę należy oddać w najbliższym posterunku Policji lub w P. K. U. w Siedlcach

ZAGUBIONO książeczkę wojskową wydaną przez P. K. U. w Siedlcach w roku 1920 na imię **Józefa Dmowskiego** ze wsi Jagodne gm. Starowieś.

Zgubę należy oddać w najbliższym posterunku Policji lub w P. K. U. w Siedlcach.

Stanisław Pyziółek ze wsi Czepielin, gm. Stok Ruski ZGUBIŁ książeczkę wojskową wydaną przez P. K. U. Siedlce w r. 1924.

Zgubę należy oddać w najbliższym posterunku Policji lub w P. K. U. w Siedlcach.

WYDAWCA I REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY: **B. RATYŃSKI.**

Drukarnia „ARTYSTYCZNA” w Siedlcach.